

Od praw człowieka do praw narodów

Wolność jest miarą godności i wielkości człowieka. Życie w warunkach wolności, do której dążą jednostki i narody, jest wielką szansą rozwoju duchowego człowieka i moralnego ożywienia narodów



Wolność jest miarą godności i wielkości człowieka. Życie w warunkach wolności, do której dążą jednostki i narody, jest wielką szansą rozwoju duchowego człowieka i moralnego ożywienia narodów - mówił Jan Paweł II do członków Zgromadzenia Ogólnego ONZ w dniu 5 października 1995 roku

Wspólne dziedzictwo ludzkości

Panie i panowie! U progu nowego tysiąclecia jesteśmy świadkami niezwykłego i globalnego przyspieszenia procesu dążenia do wolności, który stanowi jedną z głównych sił napędowych ludzkiej historii. Zjawisko to nie jest ograniczone do jednej tylko części świata, nie jest też wyrazem jednej tylko kultury. Przeciwnie, w każdym zakątku ziemi ludzie, mimo zagrożenia przemocą, podjęli ryzyko wolności, domagając się, aby przyznano im miejsce w życiu społecznym, politycznym i ekonomicznym na miarę ich godności jako wolnych osób. To dążenie do wolności jest naprawdę jedną z cech wyróżniających naszą epokę.

Podczas mej poprzedniej wizyty w siedzibie Narodów Zjednoczonych, 2 października 1979 roku, podkreśliłem, że fundamentem dążenia do wolności w naszej epoce są owe powszechne prawa, które człowiek posiada po prostu dlatego, że jest człowiekiem. Właśnie akty barbarzyńskiego deptania ludzkiej godności skłoniły Organizację Narodów Zjednoczonych do sformułowania, w zaledwie trzy lata po jej powstaniu, Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, która pozostaje jedną z najwznioślejszych wypowiedzi ludzkiego sumienia naszych czasów. W Azji i Afryce, w Ameryce, Oceanii i Europie ludzie z odwagą i przekonaniem powołują się na tę właśnie Deklarację, aby uzasadnić swoje żądania większego udziału w życiu społeczeństwa.

Ważne jest, abyśmy zrozumieli to, co można nazwać wewnętrzną strukturą tego ruchu ogarniającego cały świat. Właśnie jego charakter planetarny stanowi dla nas pierwszą i fundamentalną „wskazówkę”, potwierdza bowiem, że rzeczywiście istnieją uniwersalne prawa człowieka, zakorzenione w naturze osoby, w której znajdują odzwierciedlenie uniwersalne i niezbywalne wymogi powszechnego prawa moralnego. Prawa te nie są bynajmniej abstrakcyjnymi

formułami, ale przeciwnie — mówią nam coś bardzo ważnego o konkretnym życiu każdego człowieka i każdej grupy społecznej. Przypominają nam też, że nie żyjemy w świecie irracjonalnym i pozbawionym sensu, ale że istnieje w nim moralna logika, która rozjaśnia ludzką egzystencję i umożliwia dialog między ludźmi i narodami. Jeżeli pragniemy, aby wiek przymusu ustąpił miejsca wiekowi perswazji, musimy nauczyć się rozmawiać o przyszłości człowieka językiem zrozumiałym dla wszystkich. Powszechne prawo moralne, zapisane w sercu człowieka, jest tą swoistą „gramatyką”, której potrzebuje świat, aby podjąć taką rozmowę o własnej przyszłości.

W tym kontekście poważne zaniepokojenie budzi fakt, że niektórzy zaprzeczają dziś powszechności ludzkich praw, podobnie jak zaprzeczają istnieniu wspólnej wszystkim ludzkiej natury. Z pewnością nie istnieje jeden tylko model politycznej i ekonomicznej organizacji ludzkiej wolności, ponieważ różne kultury i doświadczenia historyczne kształtują — w społeczeństwie wolnym i odpowiedzialnym — różne formy instytucjonalne. Czymś innym jest jednak konstatacja uprawnionej wielości „form wolności”, a czymś innym negacja powszechności i poznawalności ludzkiej natury lub ludzkiego doświadczenia. Przyjęcie tego drugiego punktu widzenia skrajnie utrudnia, albo wręcz uniemożliwia, prowadzenie międzynarodowej polityki perswazji.

Ryzyko wolności

Moralne podłoże powszechnego dążenia do wolności ujawniło się wyraźnie podczas bezkrwawych rewolucji, jakie dokonały się w środkowej i wschodniej Europie w roku 1989. Te historyczne

wydarzenia, choć osadzone w konkretnym czasie i miejscu, pozwalają wyciągnąć wnioski wykraczające daleko poza granice określonego obszaru geograficznego: bezkrwawe rewolucje roku 1989 pokazały, że poszukiwanie wolności jest niepowstrzymanym dążeniem, które ma swoje źródło w uznaniu godności i nieocenionej wartości ludzkiej osoby i musi się wiązać z działaniem dla jej dobra. Nowożytny totalitaryzm był przede wszystkim zamachem na godność osoby, który doprowadził wręcz do zakwestionowania nienaruszalnej wartości ludzkiego życia. Rewolucje roku 1989 stały się możliwe dzięki działaniu ludzi odważnych, których natchnieniem była wizja odmienna i w ostatecznej analizie głębsza i bardziej żywotna: wizja człowieka jako osoby rozumnej i wolnej, noszącej w sobie tajemnicę, która wykracza poza nią, obdarzonej zdolnością refleksji i wyboru — a zatem zdolnej osiągnąć mądrość i cnotę. O powodzeniu tych bezkrwawych rewolucji zdecydowało doświadczenie solidarności społecznej: występując przeciw reżimom opartym na sile propagandy i terroru, solidarność ta stała się moralnym jądrem „siły bezsilnych”, była pierwszą zwiastunką nadziei i nadal przypomina nam, że człowiek, krocząc swym historycznym szlakiem, może wybrać drogę najwyższych aspiracji ludzkiego ducha.

Patrząc dziś na ówczesne wydarzenia z tego szczególnego „światowego obserwatorium”, nie sposób nie dostrzec zbieżności między wartościami, które stały się inspiracją owych masowych ruchów wyzwolenia, a wieloma postulatami moralnymi, zapisanymi w Karcie Narodów Zjednoczonych: mam na myśli na przykład postulat „umacniania wiary w fundamentalne prawa człowieka, w godność i wartość ludzkiej osoby”; a także postulat „działania na rzecz postępu społecznego i lepszych warunków życia oraz szerszej wolności” (Preambuła). Grupa 51 państw, które założyły Organizację Narodów

Zjednoczonych w 1945 roku, naprawdę zapaliła pochodnię, której światło może rozproszyć ciemności tyranii i wskazać drogę wolności, pokoju i solidarności.

Prawa narodów

Dążenie do wolności w drugiej połowie XX w. objęło nie tylko pojedynczych ludzi, ale całe narody. W pięćdziesiąt lat po zakończeniu drugiej wojny światowej trzeba przypomnieć, że przyczyną tego konfliktu było pogwałcenie praw narodów. Wiele z nich doznało straszliwych cierpień tylko dlatego, że uznano je za „inne”. Popołniono przerażające zbrodnie w imię złowrogich ideologii, które głosiły „niższość” niektórych narodów i kultur. W pewnym sensie można powiedzieć, że Organizacja Narodów Zjednoczonych zrodziła się z przekonania, iż takie doktryny są nie do pogodzenia ze sprawą pokoju; zaś wyrażona w Karcie ONZ wola „uchronienia przyszłych pokoleń od plagi wojny” (Preambuła) musiała wiązać się z moralnym nakazem obrony każdego narodu i kultury przed niesprawiedliwą agresją i przemocą.

Niestety, także po zakończeniu drugiej wojny światowej nadal deptano prawa narodów. Jako przykład można wskazać kraje bałtyckie oraz rozległe terytoria Ukrainy i Białorusi, które zostały wchłonięte przez Związek Radziecki, podobnie jak wcześniej już Armenia, Azerbejdżan i Gruzja na Kaukazie. Jednocześnie tak zwane „demokracje ludowe” środkowej i wschodniej Europy utraciły de facto suwerenność i musiały podporządkować się władzy dominującej nad całym blokiem. Rezultatem tego sztucznego podziału Europy była „zimna wojna”, to znaczy sytuacja międzynarodowego napięcia, w którym żyła ludzkość,

nieustannie zagrożona widmem nuklearnej zagłady. Dopiero wówczas, gdy narody środkowej i wschodniej Europy odzyskały wolność, nadzieja na pokój, który powinien być nadejść wraz z końcem wojny, zaczęła nabierać realnych kształtów dla wielu ofiar tamtego konfliktu.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka przyjęta w 1948 roku bardzo wyraźnie mówi o prawach człowieka; do dziś nie istnieje jednak analogiczna umowa międzynarodowa, która podejmowałaby w stosowny sposób kwestię praw narodów. Ta sytuacja powinna skłonić do namysłu, ponieważ wiąże się z nią bardzo pilne problemy sprawiedliwości i wolności we współczesnym świecie.

W rzeczywistości problem pełnego uznania praw ludów i narodów wielokrotnie poruszał sumieniem ludzkości, dość często stawał się też przedmiotem refleksji etyczno-prawnej. Myślę tu na przykład o debacie, jaka odbyła się podczas Soboru w Konstancji w XV w., kiedy to przedstawiciele Akademii Krakowskiej z Pawłem Włodkowicem na czele odważnie bronili prawa pewnych narodów europejskich do istnienia i autonomii. Jeszcze powszechniej znane są przemyslenia uczonych z Uniwersytetu w Salamance z tej samej epoki, a dotyczące ludów nowego świata. Przechodząc zaś do naszego stulecia, czyż można nie wspomnieć proroczych słów mego poprzednika Benedykta XV, który w okresie pierwszej wojny światowej przypominał wszystkim, że „narody nie umierają”, i wzywał „do spokojnego rozważenia w sumieniu praw i słusznych dążeń narodów” (adhortacja apostolska do ludów prowadzących wojnę i do ich przywódców, 28 lipca 1915 roku)?

Dzisiaj problem narodowości staje przed nami w nowym kontekście światowym, odznaczającym się dużą „mobilnością”, która sprawia, że granice etniczno- -kulturowe różnych ludów stają się coraz mniej wyraźne pod wpływem oddziaływania wielorakich czynników, takich jak migracje, środki przekazu, globalizacja gospodarki. A jednak właśnie w tym uniwersalnym krajobrazie obserwujemy gwałtowne odradzanie się partykularyzmów etniczno-kulturowych, jak gdyby pod wpływem przemożnej potrzeby podkreślenia swojej tożsamości, przetrwania, stworzenia przeciwwagi dla tendencji niwelującej wszelkie różnice. Jest to zjawisko, którego nie wolno lekceważyć ani traktować jako zwykły relikwyt przeszłości; fakt ten należy raczej wyjaśnić i uczynić przedmiotem pogłębionej refleksji antropologicznej i etyczno-prawnej.

To napięcie między rzeczywistością partykularną a uniwersalną można bowiem uznać za nieodłączną cechę ludzkiej istoty. Wspólna natura każe ludziom czuć się tym, kim są – członkami jednej wielkiej rodziny. Jednakże ze względu na konkretny wymiar historyczny tej natury ludzie są też w nieunikniony sposób połączeni ściślejszymi więzami z określonymi społecznościami: przede wszystkim z rodziną, następnie z różnymi grupami środowiskowymi, na koniec z całą społecznością etniczno-kulturową, która nie przypadkiem określana jest terminem „naród”, przywołującym na myśl słowo „rodzić”, kiedy zaś nazywana jest „ojczyzną”, wskazuje właśnie na rzeczywistość rodziny. Ludzka egzystencja jest zatem osadzona między tymi dwoma biegunami – uniwersalności i partykularyzmu – pozostającymi w stanie żywotnego napięcia; napięcie to jest nieuniknione, ale staje się szczególnie owocne, jeśli przeżywane jest spokojnie i w sposób zrównoważony.

Na takim fundamencie antropologicznym opierają się także „prawa narodów”, które nie są niczym innym, jak „prawami człowieka” ujętymi na tej szczególnej płaszczyźnie życia wspólnotowego. Refleksja na temat tych praw nie jest z pewnością łatwa, a to ze względu na trudności w zdefiniowaniu samego pojęcia „narodu”, którego nie można utożsamiać a priori i w każdym przypadku z państwem. Ta refleksja jest jednak nieodzowna, jeżeli chcemy uniknąć błędów przeszłości i stworzyć sprawiedliwy ład na świecie.

Podstawą wszystkich innych praw danego narodu jest z pewnością jego prawo do istnienia: nikt zatem — ani żadne państwo, ani inny naród czy organizacja międzynarodowa — nie ma prawa utrzymywać, że dany naród nie zasługuje na istnienie. To fundamentalne prawo do istnienia niekoniecznie domaga się suwerenności państwowej, istnieją bowiem różne możliwe formy prawnego zjednoczenia różnych narodów, takie na przykład jak państwa federalne, konfederacje lub państwa dopuszczające szeroki zakres autonomii regionalnej. W pewnych okolicznościach historycznych takie formy wspólnej organizacji, nie dające suwerenności państwowej każdemu pojedynczemu narodowi, mogą się okazać nawet godne zalecenia, pod warunkiem że panuje w nich klimat prawdziwej wolności, zapewniony przez rzeczywistą realizację zasady samostanowienia ludów. Z prawem do istnienia wiąże się oczywiście także prawo każdego narodu do własnego języka i kultury, poprzez które dany naród wyraża i umacnia to, co nazwałbym jego pierwotną „suwerennością” duchową. Historia pokazuje, że w pewnych skrajnych okolicznościach (takich na przykład, jakie zaistniały w moim kraju rodzinnym) to właśnie kultura narodu pozwala mu przetrwać mimo utraty niepodległości politycznej i ekonomicznej. W konsekwencji każdy naród ma także prawo kształtować swoje życie zgodnie z własnymi tradycjami, choć oczywiście nie może to polegać na

naruszaniu fundamentalnych praw człowieka, zwłaszcza zaś na ucisku mniejszości. Każdy naród ma prawo budować swoją przyszłość, zapewniając młodym pokoleniom odpowiednie wychowanie.

Jeżeli jednak „prawa narodu” wyrażają jego żywotną potrzebę zachowania „odrębności”, to trzeba z równą mocą podkreślać wymogi „uniwersalności”, których wyrazem jest głęboka świadomość obowiązków, jakie narody mają wobec siebie nawzajem i wobec całej ludzkości. Pierwszym spośród nich jest z pewnością obowiązek współżycia z innymi narodami w atmosferze pokoju, szacunku i solidarności wobec innych narodów. W ten sposób korzystanie z praw narodów, zrównoważone przez uznanie i wypełnianie obowiązków, sprzyja owocnej „wymianie darów”, która umacnia jedność wszystkich ludzi.

Poszanowanie odmienności

W ciągu minionych siedemnastu lat, podczas moich duszpasterskich pielgrzymek do wspólnot Kościoła katolickiego miałem sposobność nawiązać dialog z bogatą i różnorodną rzeczywistością narodów i kultur wszystkich części świata. Niestety, świat musi się dopiero nauczyć współistnienia z odmiennością, czego bolesnym świadectwem są niedawne wydarzenia na Bałkanach i w środkowej Afryce. Zjawisko „odmienności” i swoistość „innego” mogą być czasem postrzegane jako ciężar czy wręcz jako zagrożenie. Lęk przed „odmiennością”, wzmacniany przez resentymenty natury historycznej i celowo podsycany przez osobników pozbawionych skrupułów, może doprowadzić nawet do negacji człowieczeństwa „innego”, na skutek czego ludzie zostają wciągnięci w wir przemocy, która nie oszczędza

nikogo, nawet dzieci. Sytuacje tego rodzaju są dziś powszechnie znane; mówiąc o nich, w szczególny sposób ogarniam w tej chwili myślą i modlitwą cierpienia udręczonych mieszkańców Bośni i Hercegowiny.

Nauczeni gorzkim doświadczeniem, wiemy zatem, że lęk przed „odmiennością”, zwłaszcza wówczas gdy wyraża się poprzez ciasny i zamknięty w sobie nacjonalizm, odmawiający „innemu” wszelkich praw, może doprowadzić do prawdziwego dramatu przemocy i terroru. A przecież jeśli spróbujemy spojrzeć obiektywnie na rzeczywistość, jesteśmy w stanie dostrzec, że mimo wszelkich różnic dzielących ludzi i narody istnieje między nimi pewna podstawowa wspólnota, jako że różne kultury nie są w istocie niczym innym jak różnymi sposobami podejścia do pytania o sens istnienia człowieka. Właśnie tutaj możemy znaleźć uzasadnienie dla szacunku, jaki należy się każdej kulturze i każdemu narodowi: każda kultura jest próbą refleksji nad tajemnicą świata, a w szczególności człowieka; jest sposobem wyrażania transcendentnego wymiaru ludzkiego życia. Sercem każdej kultury jest jej stosunek do największej tajemnicy: tajemnicy Boga.

Nasz szacunek dla kultury innych jest więc zakorzeniony w szacunku dla podejmowanych przez każdą wspólnotę prób znalezienia odpowiedzi na zagadnienie ludzkiego życia. W tym kontekście możemy się przekonać, jak ważne jest zachowanie fundamentalnego prawa wolności religii i wolności sumienia — filarów nośnych całej budowli praw człowieka i fundamentu każdego naprawdę wolnego społeczeństwa. Nikt nie ma prawa deptać tych praw i przymusem narzucać innym swojej odpowiedzi na tajemnicę człowieka.

Kto zamyka się na odmienność albo—co gorsza— próbuje tę odmienność zniszczyć, odbiera sobie możliwość zgłębienia tajemnicy ludzkiego życia. Prawda o człowieku to niezmiennie kryterium, wedle którego zostają osądzone wszystkie kultury; jednakże każda kultura może nas czegoś nauczyć o wybranym aspekcie tej złożonej prawdy. Dlatego „odmienność”, uważana przez niektórych za tak wielkie zagrożenie, może się stać — dzięki dialogowi opartemu na wzajemnym szacunku — źródłem głębszego zrozumienia tajemnicy ludzkiego życia.

W tym świetle należy ukazać zasadniczą różnicę, jaka istnieje między szaleńczym nacjonalizmem, głoszącym pogardę dla innych narodów i kultur, a patriotyzmem, który jest godziwą miłością do własnej ojczyzny. Prawdziwy patriota nie zabiega nigdy o dobro własnego narodu kosztem innych. To bowiem przyniosłoby ostatecznie szkody także jego własnemu krajowi, prowadząc do negatywnych konsekwencji zarówno dla napastnika, jak i dla ofiary. Nacjonalizm, zwłaszcza w swoich bardziej radykalnych postaciach, stanowi antytezę prawdziwego patriotyzmu i dlatego dziś nie możemy dopuścić, aby skrajny nacjonalizm rodził nowe formy totalitarnych aberracji. To zadanie pozostaje oczywiście w mocy także wówczas, gdy fundamentem nacjonalizmu jest zasada religijna, jak to się niestety dzieje w przypadku pewnych form tak zwanego „fundamentalizmu”.

Wolność a prawda moralna

Panie i panowie! Wolność jest miarą godności i wielkości człowieka. Życie w warunkach wolności, do której dążą jednostki i narody, jest wielką szansą rozwoju duchowego człowieka i moralnego ożywienia

narodów. Podstawowy problem, jaki dzisiaj musimy podjąć, to problem odpowiedzialnego korzystania z wolności, zarówno w jej wymiarze osobistym, jak i społecznym.

Musimy zatem uczynić przedmiotem naszej refleksji kwestię moralnej struktury wolności, która stanowi wewnętrzną architekturę kultury wolności.

Wolność nie jest po prostu brakiem tyrańskiej władzy i ucisku, nie oznacza też swobody czynienia wszystkiego, na co się ma ochotę. Wolność ma swoją wewnętrzną „logikę”, która ją określa i uszlachetnia: jest podporządkowana prawdzie i urzeczywistnia się w poszukiwaniu i w czynieniu prawdy. Oderwana od prawdy o człowieku, wolność wyradza się w życiu indywidualnym w samowolę, a w życiu politycznym w przemoc silniejszego i w arogancję władzy. Dlatego odniesienie do prawdy o człowieku — prawdy powszechnie poznawalnej poprzez prawo moralne, wpisane w serce każdego z nas — nie jest bynajmniej ograniczeniem wolności ani zagrożeniem dla niej, ale w rzeczywistości gwarantuje przyszłość wolności.

W tym świetle można zrozumieć, dlaczego utylitaryzm, czyli doktryna określająca zasady moralności nie na podstawie tego, co dobre, ale co przynosi korzyść, jest zagrożeniem dla wolności ludzi i narodów i uniemożliwia budowę prawdziwej kultury wolności. Konsekwencje polityczne tej doktryny są często tragiczne, ponieważ stanowi ona inspirację dla agresywnego nacjonalizmu, który pozwala kłamliwie twierdzić, że na przykład zniewolenie mniejszego lub słabszego narodu

jest czymś dobrym, ponieważ służy interesom narodowym. Nie mniej groźne są konsekwencje utylitaryzmu ekonomicznego, który skłania kraje silniejsze do uzależniania od siebie i do wyzyskiwania słabszych.

Te dwie formy utylitaryzmu często idą w parze i to właśnie zjawisko ukształtowało w dużej mierze relacje między „Północą” a „Południem” świata. W dziejach krajów rozwijających się uzyskanie niepodległości politycznej zbyt często łączyło się z sytuacją faktycznego uzależnienia ekonomicznego od innych krajów. Trzeba podkreślić, że w pewnych przypadkach w regionach rozwijających się nastąpił w rzeczywistości tak znaczny regres, że niektórym państwom brak środków na zaspokojenie podstawowych potrzeb mieszkańców. Sytuacje tego rodzaju uwłaczają sumieniu ludzkości i stawiają ludzką rodzinę wobec olbrzymiego wyzwania moralnego. Aby można było podjąć to wyzwanie, konieczne są oczywiście przemiany zarówno w krajach rozwijających się, jak i w krajach gospodarczo bardziej rozwiniętych. Jeśli te pierwsze będą umiały stworzyć gwarancje prawidłowego rozporządzania zasobami i otrzymaną pomocą, a także poszanowania praw człowieka, usuwając — tam gdzie to jest konieczne — niesprawiedliwe, skorumpowane i autorytarne systemy władzy i ustanawiając w ich miejsce rządy oparte na zasadzie uczestnictwa i demokracji, to czyż nie wyzwolą w ten sposób najlepszych energii społecznych i gospodarczych swoich społeczeństw? A czyż w świetle tych rozważań kraje rozwinięte nie powinny ze swej strony przyjąć postawy ukształtowanej nie przez logikę czysto utylitarystyczną, ale przez pragnienie większej sprawiedliwości i solidarności?

Tak, szanowne panie i panowie! Konieczne jest, aby w gospodarce międzynarodowej zapanowała etyka solidarności, jeżeli chcemy, aby przyszłość rodzaju ludzkiego została ukształtowana przez powszechny

udział w sprawowaniu władzy, wzrost ekonomiczny i sprawiedliwy podział dóbr. Współpraca międzynarodowa, o której Karta Narodów Zjednoczonych mówi jako o „drodze do rozwiązania międzynarodowych problemów o charakterze gospodarczym, społecznym i kulturalnym lub humanitarnym” (art. 1, 3), nie może być pojmowana wyłącznie w kategoriach doraźnej pomocy i wsparcia czy wręcz jako sposób na uzyskanie korzyści w zamian za dostarczone środki materialne. W sytuacji, gdy miliony ludzi cierpią nędzę — a oznacza to głód, niedożywienie, choroby, analfabetyzm, zacofanie — musimy nie tylko pamiętać, że nikt nie ma prawa wyzyskiwać innych dla własnej korzyści, ale także i przede wszystkim winniśmy okazywać konsekwentną postawę solidarności, aby dzięki niej inni, żyjący w konkretnych warunkach ekonomicznych i politycznych, mogli wykorzystywać swoje zdolności twórczego działania, które są cechą wyróżniającą ludzką osobę i źródłem bogactwa narodów.

Jan Paweł II

przemówienie Ojca Świętego do Zgromadzenia Ogólnego ONZ ukazało się w książce Filozof i papież. Wybór tekstów - Karol Wojtyła.